

Spojrzeń oczami Jezusa

Czasem, gdy rozmawiam z osobami chcącymi dzielić się swoimi przeżyciami i dość mocno obciążonymi różnego rodzaju zranieniami, odnoszę wrażenie, że są one w takiej biedzie, że pragną tylko jednego. Chcą usłyszeć, że rzeczywiście są beznadziejne, że już absolutnie nic się nie da zrobić z sytuacją, w której się znajdują. Rozmawiając z nimi w takich chwilach, absolutnie jednoznacznie i jasno stawiam sprawę, że ja się pod tym nie podpiszę. To nie jest sytuacja beznadziejna. Całkowicie odmiennie widzi ją Pan Bóg. W mojej reakcji nie ma chęci wykazania komuś, że lekceważę jego problemy, czy przeżycia, tylko że je ogromnie szanuję. Szanuję je tak, jak Pan Bóg, bo On, szanując ludzkie problemy, rozwiązuje je. To znaczy, daje siłę do rozwiązywania ich, widzi natomiast ogrom przygniecenia i chce człowieka z tego wydobyć. Wydobyć z tego przygniecenia nie polega na tym, że godzi się z naszą opinią i mówi: Jesteś beznadziejny, do niczego.

Bóg bardzo mocno i skutecznie, z determinacją, realizuje swój plan zbawienia. Jesteśmy dziś przy Chrystusie, który w szaleństwie miłości idzie dalej do człowieka – z całą mocą i determinacją. Nie zraża się niczym, co Go spotyka po drodze. Wiemy, że od kilku dni towarzyszy nam w liturgii atak uczonych w Piśmie i faryzeuszy, bądź zjednoczonych razem, bądź też podzielonych na grupy. Jak dziś zauważa Ewangelista Łukasz, **śledzą Go, czy w szabat uzdrowia, żeby znaleźć powód do oskarżenia Go.**

Ile musi być miłości w Jezusie, skoro absolutnie nie uwzględnia grożącego Mu niebezpieczeństwa. Bierze natomiast pod uwagę to, w jakim niebezpieczeństwie znajdują się ludzie poranieni, niemogący normalnie w życiu funkcjonować, tak jak człowiek, który akurat znajduje się w synagodze i ma uschlą prawą rękę.

Jezusa zawsze bardziej interesuje czyjeś życie, niż własne. Własne jest w stanie oddać, bo tak działa Jego miłość, bo ta miłość jest tak zdeterminowana. Zwróćmy uwagę, że Jezus po pierwsze uczy nas tej determinacji, a po drugie bardzo wyraźnie pokazuje, że nie ucieka przed problemami, nie ucieka przed tym, co szykują na Niego uczeni w Piśmie i faryzeusze, i pragnie, żeby Jego uczniowie tak samo patrzyli na swoje życie. Problemy, przeciwności, obrzydliwe powody do oskarżeń, będą się pojawiać. Jezus nie chce, żebyśmy od nich uciekali, żebyśmy udawali, że ich nie ma, ale nie zostawia nas też w nich samych. Zawsze daje siłę do przejścia przez nie, nawet wtedy, kiedy jedyne, co mamy, to uschlą ręką, taki właśnie bezwład, takie przekonanie, że oto zostaliśmy przygnieceni i już nic się nie da z tym zrobić, bo jesteśmy po prostu beznadziejni. Jezus tak sprawy nie widzi. Tylko spojrzenie Jezusa na naszą sprawę, na naszą beznadziejność, tylko wiara w Jego słowo, jest w stanie nas podnieść. Nie ma mocy uzdrowienia to, co mówią nasze przekonania i najgłębsze nawet doświadczenia, do których nikt nie na wstępu, tylko my i ci, których tam zaprosimy. Moc uzdrowienia ma tylko słowo Jezusa, Jego polecenia.

Jezus, znając myśli uczonych w Piśmie i faryzeuszy i znając sytuację człowieka, który ma uszłą rękę, mówi do niego: **Podnieś się i stań na środku. Jego** słowo jednoznacznie przynagla człowieka, żeby stanął w środku swych problemów, żeby stawiał im czoła, żeby z tym, co jest, szedł w stronę Jezusa.

Człowiek podniósł się i stanął. Wtedy Jezus rzekł do nich,

czyli do tych, których myśli przejrzał, do uczonych w Piśmie i faryzeuszy:

Czy wolno w szabat dobrze czynić, czy wolno źle czynić? Życie ocalić czy zniszczyć?

Jezus niejako mówi: W porządku, w szabat nie wolno pracować, jest to dzień odpoczynku, ale czy w

ten sam szabat wolno dobrze czynić, czy wolno źle czynić? Życie ocalić czy zniszczyć? Podnieś się i stań na środku.

Zastanówmy się nad zasadniczą sprawą: **I spojrzawszy wokoło po wszystkich, rzekł do człowieka:**

„Wyciągnij rękę”. Jakby było mało, że chory stanął na środku, to jeszcze słyszy: Pokaż, dokładnie pokaż, w którym miejscu jest twoja dolegliwość. – To znaczy: Wyjmij tę dolegliwość, nazwij ją na tyle, na ile potrafisz, wypłacz ją, wykrzycz, wystaw ją na środek, wystaw na pośmiewisko, wystaw na oczy tych, którzy nie dbają o twoje życie, ale pamiętaj, że jest przed tobą Jezus. Wystaw ją na pośmiewisko wobec tych, którzy nie dbają kompletnie o twoje zdrowie, nawet nie interesują się twoim życiem. I pamiętaj, że robisz to ze względu na Jezusa, który ci to mówi i tylko dla Jezusa, licząc się z tym, że wokół są ci, którzy nie będą się tym w ogóle przejmować.

Uczył to i jego ręka stała się znów zdrowa. Ta determinacja Jezusa jest dla nas niezwykle zachęcająca, może szczególnie dla tych, którzy przeżywają w tych dniach chwile oczekiwania na to, że ktoś im powie: **Jesteś beznadziejny.**

Rzeczywiście, twoja sytuacja jest nie do wyleczenia, wyschłeś doszczętnie, już w tobie nie ma nic.

Jezus to widzi inaczej. Warto, kochane siostry i kochani bracia, usłyszeć Jego słowa. Z Ewangelii wypływa w sposób jednoznaczny przynaglenie Jezusa, żeby patrzeć na świat, na siebie, nie własnymi oczami, czy – jak śpiewa jeden z zespół – nie oczami swojej mamy, ale oczami Jezusa. A gdzie te oczy są do odnalezienia? Są do odnalezienia w spotkaniu z Jezusem w Eucharystii, w słowie. Tak mam spojrzeć na problemy, które wobec tego wyschnięcia zdają się być jeszcze dodatkową raną, czy obojętnością. Spojrzeć oczami Jezusa.

Zauważmy, że uczeni w Piśmie i faryzeusze w sumie odpowiedzieli Jezusowi jaką mają postawę wobec pytania: **Czy wolno w szabat dobrze czynić, czy wolno źle czynić? Życie ocalić czy zniszczyć?** –

Czym odpowiedzieli? – **Oni zaś wpadli w szal i naradzali się między sobą, co by uczynić Jezusowi.**

Kiedy Jezus czyni dobro, wpadają w szal ludzie nieszukający tak naprawdę dobra, którym wcale nie chodzi o dobro, chociaż mogą mieć je na ustach i cały czas powtarzać:

Mnie chodzi o twoje dobro. Ja tylko chcę twojego dobra.

Kiedyś jedna z partii politycznych napisała na murze w Warszawie taki komentarz: *Rząd chce naszego dobra, a nam tak niewiele go zostało.*

Nieważne, który rząd, chodzi o samą myśl. Nieraz ktoś może mówić, że tak naprawdę chodzi mu o nasze dobro, a w przypadku faryzeusza, którzy chcieli dobra, jakim była czystość religijna, taka sytuacja miała miejsce. Ale nie chodziło o dobro. Tak byli zaślepieni tym, jak oni widzieli dobro, że nie dostrzegali dobra osób, do których zostali posłani.

Dotarła do mnie niedawno relacja z programu „Świat według dziecka”, prowadzonego przez panią Dorotę Zawadzką, popularnie zwaną Supernianią. Słynna prowadząca zaprasza bohaterów programu do swojego mieszkania, gdzie ciepły, domowy klimat sprzyja atmosferze zwierzeń. Bodźcem do rozmów są materiały filmowe nakręcone podczas dziennikarskiej wizyty. Poza skargami rodziców pojawią się przejmujące opowieści samych dzieci. *Dorota Zawadzka udowadnia, że nie tylko rodzice mają problem ze swoimi pociechami. Często bywa dokładnie odwrotnie. Tego dnia gościem była mama, która u swojej córki nie mogła znieść dwóch rzeczy: tego, że się nie uczy, i bałaganiarstwa. Po jakiejś dłuższej rozmowie pani Dorota zapytała mamę: Czy wiesz, jakie marzenie ma twoje dziecko? Mama odpowiedziała: Wiem, chciałaby mieć psa. Jak osiągnie średnią 4.0, to jej go kupię, choć robię wszystko, żeby do tego nie doszło. Pani Dorota pyta dalej: Dlaczego? Bobrudzi? Mama: A nie? Psy potwornie brudzą. Pani Dorota: A wiesz, czemu twoja córka chce mieć psa? Mama: Tego nie wiem. Tutaj pani Dorota puściła materiał, w którym córka tej kobiety udziela wywiadu. Dziewczynka na pytanie, dlaczego chce mieć psa odpowiedziała: Mama nie ma dla mnie czasu, krzyczy, że nie zamykam szafek w kuchni, że szczotka leży na moim biurku i natychmiast mam ją zanieść do łazienki, pomimo że to moje biurko. Nie chcę wracać do domu! Boję się jej! Ona chciałaby, żebym umiała tak sprzątać, jak ona. Mama mnie nie przytula. Gdybym miała psa, to bym się do niego przytulała. Gdy patrzę na dzieci, które mają psa, napływają mi do oczu łzy. Oddałabym wszystko z mojego pokoju, żeby tylko tego psa dostać, tak bardzo chcę się do niego przytulić. Po tym materiale mama dziewczynki powiedziała: Gdyby ona tylko te szafki zamykała, to byłybyśmy szczęśliwe. Pani Dorota: Nie byłybyście. Twoja córka jest nieszczęśliwa. Mama: Ona jest szczęśliwa, tylko wieczorami marudzi i jest smutna. Pani Dorota: Za jakiś czas zobaczysz, że będzie chciała odebrać sobie życie i cię znienawidzi. I co? Też powiesz, że ona tylko wieczorami jest smutna i marudna?*

Gdyby ona tylko te szafki zamykała...

Gdyby On tylko w ten szabat nie uzdrawiał...

Gdyby On tylko tych kłosów zbóż w szabat z uczniami nie zrywał...

Gdyby tylko nie chodził do celników i grzeszników...

Kochani, słowo nas dzisiaj zaprasza do głębszej refleksji nad naszą pobożnością, nad naszymi przywiązaniami, nad naszym pojęciem czyjegoś dobra i nad naszym pojęciem własnego dobra.

Nad naszym pojęciem beznadziejności, jakie sobie często serwujemy nawzajem. Jezus widzi te sprawy w sposób jednoznaczny i zaprasza, żebyśmy się z nimi zbliżyli do Niego, mimo przeciwności, w realiach, w których jesteśmy.

Panie, choćby cały świat miał wpaść w szal, choćbym miał zwariować, bo kolejny raz sięgam do tych rzeczy, które dla mnie stanowią ogromnie trudne przeżycia, chcę stanąć przed Tobą i wyciągnąć je tylko dla Ciebie. Zostawiam je Tobie, powierzam się Tobie, cokolwiek ma się wydarzyć.

Pozdrawiam w Panu – ks. Leszek Starczewski.